



# The Holy See

---

## PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

### NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

### *PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO PODZAS SPOTKANIA Z PRZEDSTAWICIELAMI ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH*

*Siedziba ONZ, Nowy Jork*

*25 września 2015*

---

#### **[Multimedia]**

*Panie Przewodniczący,*

*Panie i Panowie: Dzień dobry!*

Po raz kolejny, zgodnie z tradycją, którą czuję się zaszczycony, Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych zaprosił Papieża, aby zwrócił się do tego czcigodnego zgromadzenia narodów. Panie Ban Ki-moon, w imieniu własnym oraz w imieniu całej społeczności katolickiej pragnę wyrazić Panu najszczerzą i najserdeczniejszą wdzięczność. Dziękuję również Panu za uprzejme słowa. Pozdrawiam także obecnych tutaj szefów państw i rządów, ambasadorów, dyplomatów oraz towarzyszących im funkcjonariuszy politycznych i technicznych, pracowników Narodów Zjednoczonych zatrudnionych na tej 70. Sesji Zgromadzenia Ogólnego, pracowników wszystkich programów i agend rodziny ONZ i tych wszystkich, którzy w taki czy inny sposób uczestniczą w tym spotkaniu. Za waszym pośrednictwem pozdrawiam również obywateli wszystkich krajów reprezentowanych na tym spotkaniu. Dziękuję za wysiłki wszystkich i każdego z osobna dla dobra ludzkości.

To już po raz piąty Papież odwiedza Narody Zjednoczone. Uczynili to moi poprzednicy - Paweł VI w 1965 roku, Jan Paweł II w 1979 roku oraz w 1995 roku a także mój bezpośredni poprzednik, dziś Papież-Senior Benedykt XVI w roku 2008. Wszyscy oni nie szczędzili wyrazów uznania dla

Organizacji, uważając ją za odpowiedź prawną i polityczną adekwatną dla tej historycznej chwili, charakteryzującej się przewyciężaniem odległości i granic dzięki technologii i pozornie od wszelkiej granicy naturalnej umocnienia władzy. Jest to odpowiedź niezbędna, ponieważ władza technologiczna w rękach ideologii nacjonalistycznych lub fałszywie uniwersalistycznych może dopuścić się straszliwych okrucieństw. Mogę jedynie dołączyć do uznania moich poprzedników, potwierdzając znaczenie jakie Kościół katolicki przywiązuje do tej instytucji i nadziei, jakie pokłada w jej działalności.

Historia zorganizowanej wspólnoty państw, reprezentowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, która obchodzi w tych dniach swoją 70. rocznicę, to dzieje ważnych wspólnych sukcesów, w okresie niezwykle przyspieszenia wydarzeń. Nie pretendując do przedstawienia ich wyczerpująco, możemy wspomnieć kodyfikację i rozwój prawa międzynarodowego, stworzenie międzynarodowych norm praw człowieka, udoskonalanie prawa humanitarnego, rozwiązanie wielu konfliktów oraz operacje pokojowe i działania na rzecz pojednania, a także wielu innych osiągnięć we wszystkich dziedzinach międzynarodowego wymiaru działalności człowieka. Wszystkie te osiągnięcia są światłami, które przeciwstawiają się ciemnościom zamętu spowodowanego niekontrolowanymi ambicjami i egoizmem zbiorowym. To pewne, że choć jest nierozwiązanych wiele poważnych problemów, to jest jednak oczywiste, że gdyby zabrakło całej tej działalności na arenie międzynarodowej, ludzkość mogłaby nie przetrwać niekontrolowanego wykorzystania własnego potencjału. Każde z tych osiągnięć politycznych, prawnych i technicznych jest drogą konkretyzacji idei ludzkiego braterstwa i środkiem do jego pełniejszej realizacji.

Dlatego oddaję hołd wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy wiernie i z poświęceniem służyli całej ludzkości w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat. W szczególności pragnę przypomnieć dziś tych, którzy oddali swoje życie dla pokoju i pojednania narodów, począwszy od Daga Hammarskjölda po wielu urzędników wszystkich szczebli oraz poległych w misjach humanitarnych pokoju i pojednania.

Doświadczenia tych siedemdziesięciu lat, ponad to, co zostało osiągnięte, pokazuje, że reforma i dostosowanie do czasów są zawsze potrzebne, przybliżając do ostatecznego celu - by umożliwić wszystkim krajom realny i równy wpływ na decyzje. Taka potrzeba większej sprawiedliwości jest szczególnie ważna dla organów z rzeczywistą zdolnością wykonawczą, takich jak Rada Bezpieczeństwa, organizmy finansowe czy grupy lub mechanizmy specjalnie stworzone w celu rozwiązania kryzysów ekonomicznych. Przyczyni się to do ograniczenia jakichkolwiek nadużyć lub lichwy, szczególnie w odniesieniu do krajów rozwijających się. Międzynarodowe instytucje finansowe muszą czuwać nad zrównoważonym rozwojem krajów oraz, by uniknąć dławiącego podporządkowania tych krajów systemom kredytowym, które zamiast krzewić postęp podporządkowują ludność mechanizmom większego ubóstwa, wykluczenia i uzależnienia.

Zadanie Narodów Zjednoczonych, wychodząc z postulatów preambuły i pierwszych artykułów Karty Konstytucyjnej ONZ, można postrzegać jako rozwój i promocja suwerenności prawa,

wiedząc, że sprawiedliwość jest niezbędnym wymogiem osiągnięcia ideału powszechnego braterstwa. W tym kontekście należy zauważyć, że ograniczenie władzy jest ideą wyraźnie wynikającą z koncepcji prawa. Dawanie każdemu tego, co się jemu należy, zgodnie z klasyczną definicją sprawiedliwości oznacza, że żadna osoba lub grupa osób nie może uważać siebie za wszechmocną, upoważnioną do pogwałcenia godności i praw innych osób lub grup społecznych. Faktyczna dystrybucja władzy (politycznej, gospodarczej, wojskowej, technologicznej, itp.) między wieloma podmiotami oraz stworzenie systemu prawnej regulacji roszczeń i interesów realizuje ograniczenie władzy. Jednakże dzisiaj panorama sceny światowej ukazuje nam wiele fałszywych praw, a jednocześnie wiele sektorów społecznych pozbawionych ochrony, będących raczej ofiarami złego sprawowania władzy: środowisko naturalne oraz wiele wykluczonych kobiet i mężczyzn. Są to dwa obszary ściśle ze sobą powiązane, które dominujące stosunki polityczne i gospodarcze przekształciły w kruche części rzeczywistości. Dlatego trzeba zdecydowanie potwierdzić ich prawa, umacniając ochronę środowiska i kładąc kres wykluczeniu.

Nade wszystko należy stwierdzić, że istnieje prawdziwe „prawo środowiska” z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że jako ludzie jesteśmy częścią środowiska. Żyjemy w jedności z nim, ponieważ samo środowisko wymaga ograniczeń etycznych, które ludzkie działanie musi uznać i respektować. Człowiek, nawet jeśli posiada „bezprecedensowe” zdolności, które „ukazują pewną wyjątkowość, która wykracza poza dziedzinę fizyczną i biologiczną” (Enc. *Laudato si'*, 81), jest równocześnie częścią tego środowiska. Posiada ciało składające się z pierwiastków fizycznych, chemicznych i biologicznych, i może przetrwać i rozwijać się tylko wtedy, gdy środowisko ekologiczne jest jemu przychylne. Wszelkie szkody wyrządzone środowisku są zatem działaniami na szkodę ludzkości. Po drugie, ponieważ każda istota, szczególnie istoty żywe, mają wartość same w sobie, wartość istnienia, życia, piękna i współzależności z innymi stworzeniami. My, chrześcijanie, wraz z innymi religiami monoteistycznymi wierzymy, że świat pochodzi z decyzji miłości Stwórcy, który pozwala człowiekowi posługiwać się z szacunkiem stworzeniem dla dobra bliźnich i dla chwały Stwórcy, jednakże bez nadużywania go, a tym mniej nie będąc upoważnionym do jego zniszczenia. Dla wszystkich religii środowisko jest dobrem fundamentalnym (por. *tamże*, 81).

Wyzysk i niszczenie środowiska naturalnego są jednocześnie związane z niepowstrzymanym procesem wykluczenia. W istocie egoistyczna i nieograniczona żądza władzy i dobrobytu materialnego prowadzi zarówno do nadużycia dostępnych środków materialnych jak i do wykluczenia słabych i niedołączonych, czy to z powodu innych umiejętności (niepełnosprawnych), albo dlatego, że pozbawieni są wiedzy i odpowiednich środków technicznych, albo też mają niewystarczającą zdolność do podejmowania decyzji politycznych. Wykluczenie ekonomiczne i społeczne jest całkowitym zaprzeczeniem ludzkiego braterstwa i jest bardzo poważnym zamachem na prawa człowieka i środowiska. Najubożsi są tymi, którzy cierpią najbardziej z powodu tych zamachów z potrójnego, poważnego powodu: są oni odrzuceni przez społeczeństwo, są jednocześnie zmuszeni do życia odpadami i muszą niesprawiedliwie ponosić konsekwencje wyzysku środowiska. Zjawiska te stanowią dziś bardzo rozpowszechnioną i nieświadomie

utrwalaną „kulturę odrzucenia”.

Dramatyczny charakter całej tej sytuacji wykluczenia i nierówności, z jej wyraźnymi konsekwencjami, prowadzi mnie, wraz z całym ludem chrześcijańskim i wieloma innymi osobami, do uświadomienia sobie również mojej poważnej odpowiedzialności w tym zakresie. Dlatego podnoszę głos, razem z tymi wszystkimi, którzy dążą do pilnych i skutecznych rozwiązań. Przyjęcie „*Działań na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030*” na rozpoczynającym się dziś szczycie światowym jest ważnym znakiem nadziei. Ufam też, że konferencja w Paryżu w sprawie zmian klimatycznych osiągnie porozumienia fundamentalne i skuteczne.

Nie wystarczają jednak uroczyście podjęte zobowiązania, nawet jeśli stanowią na pewno niezbędny krok w kierunku rozwiązania problemów. Klasyczna definicja sprawiedliwości, o której wspomniałem wcześniej, zawiera jako istotny element stałą i nieustanną wolę: *Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*. Świat stanowczo domaga się od wszystkich rządzących woli skutecznej, praktycznej, stałej, wyrażającej się w konkretnych krokach i bezpośrednich środkach służących ochronie i poprawie stanu środowiska naturalnego i jak najszybszemu przezwyciężeniu zjawiska wykluczenia społecznego i ekonomicznego. Ich smutnymi konsekwencjami są między innymi handel ludźmi, handel organami ludzkimi, wykorzystywanie seksualne chłopców i dziewcząt, praca niewolnicza, w tym prostytutka, handel narkotykami i bronią, terroryzm i międzynarodowa przestępczość zorganizowana. Skala tych sytuacji i liczba wplątanych w nie niewinnych ludzi jest tak wielka, że musimy unikać wszelkich pokus popadania w nominalizm deklaracyjny wpływający uspokajająco na sumienia. Musimy zadbać, aby nasze instytucje były naprawdę skuteczne w walce z tymi plagami.

Wielość i złożoność problemów wymaga wykorzystania technicznych narzędzi pomiaru. To jednak prowadzi do dwójakiego niebezpieczeństwa: ograniczenia się do działań biurokratycznych, sporządzenia długich wyliczeń dobrych intencji - celów i wskaźników statystycznych - albo przekonania, że tylko rozwiązania teoretyczne, a priori odpowiadają na wszystkie wyzwania. Nigdy nie wolno nam zapominać, że działania polityczne i gospodarcze są skuteczne tylko wtedy, gdy są pojmowane jako działalność kierująca się roztropnością, której przewodzi odwieczna koncepcja sprawiedliwości, zawsze pamiętając, że przed i ponad planami i programami są konkretne kobiety i mężczyźni, równi z rządzącymi, którzy żyją, zmagają się i cierpią, a którzy wiele razy są zmuszeni by żyć marnie, pozbawieni wszelkich praw.

Aby ci konkretni mężczyźni i kobiety mogli wyrwać się ze skrajnego ubóstwa, trzeba im pozwolić, aby byli godnymi aktorami własnego losu. Integralnego ludzkiego rozwoju i pełnego korzystania z ludzkiej godności nie można narzucać. Powinny być budowane i realizowane przez każdego, przez każdą rodzinę, w jedności z innymi ludźmi oraz we właściwej relacji ze wszystkimi środowiskami, w których rozwija się ludzkie społeczeństwo – przyjaciół, wspólnot, wsi i gmin, szkół, przedsiębiorstw i związków zawodowych, prowincji, państw, itp. Zakłada to i wymaga prawa do nauki - także dla dziewcząt (za wyjątkiem niektórych miejsc) – które zapewnia się przede

wszystkim respektując i umacniając podstawowe prawo rodziny do wychowania oraz prawo Kościołów i grup społecznych do wspierania i współpracy z rodzinami w wychowaniu ich córek i synów. Tak pojmowana edukacja jest podstawą realizacji *Agendy 2030* oraz odnowy środowiska.

Rządzący muszą też jednocześnie uczynić wszystko, co możliwe, aby wszyscy mogli dysponować minimalną bazą materialną, żeby uczynić ich godność skuteczną oraz aby utworzyć i utrzymać rodzinę, która jest komórką podstawową wszelkiego rozwoju społecznego. To minimum absolutne na poziomie materialnym ma trzy imiona: dom, praca i ziemia. Natomiast na poziomie duchowym: wolność ducha, które obejmuje wolność religijną, prawo do edukacji oraz inne prawa obywatelskie.

Z tych wszystkich powodów najprostszą i najważniejszą miarą i wskaźnikiem wywiązania się z nowej *Agendy* na rzecz rozwoju będzie skuteczny, praktyczny i bezpośredni dostęp dla wszystkich do niezbędnych dóbr duchowych i materialnych: własnych mieszkań, godnej i należycie wynagradzanej pracy, odpowiedniego wyżywienia i wody pitnej; wolności religijnej, a bardziej ogólnie, wolności ducha i edukacji. Jednocześnie te filary integralnego rozwoju człowieka mają wspólny fundament, jakim jest prawo do życia, a w jeszcze szerszym sensie to, co można nazwać prawem ludzkiej natury do istnienia.

Kryzys ekologiczny, wraz ze zniszczeniem znacznej części różnorodności biologicznej, może zagrażać istnieniu samego rodzaju ludzkiego. Fatalne skutki nieodpowiedzialnego złego zarządzania gospodarką światową, napędzanego wyłącznie dążeniem do zysku i władzy, powinny być wezwaniem do poważnej refleksji nad człowiekiem: „Człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą” (BENEDYKT XVI, *Przemówienie do Parlamentu Republiki Federalnej Niemiec*, 22 września 2011 r; cytowane w enc. *Laudato si'*, 6). Stworzenie jest zagrożone tam, gdzie „my sami jesteśmy ostateczną instancją [...]”. A marnotrawienie stworzenia zaczyna się tam, gdzie nie uznajemy nad sobą żadnej instancji, ale widzimy jedynie samych siebie” (Tenże, *Spotkanie z duchowieństwem diecezji Bolzano-Bressanone*, 6 sierpnia 2008, cytowany *tamże*). Dlatego też ochrona środowiska i walka z wykluczeniem wymagają uznania prawa moralnego, wpisanego w samą naturę człowieka, która obejmuje naturalne rozróżnienie pomiędzy mężczyzną a kobietą (por. *Laudato si'*, 155) i bezwzględne poszanowanie życia na wszystkich jego etapach i we wszystkich jego wymiarach (por. *tamże*, 123; 136).

Bez uznania pewnych nieusuwalnych naturalnych ograniczeń etycznych i bez natychmiastowej realizacji owych filarów integralnego ludzkiego rozwoju ideał „uchronienia przyszłych pokoleń od klęski wojny” (*Karta Narodów Zjednoczonych*, Preambuła) oraz „popierania postępu społecznego i poprawy warunków życia w większej wolności” (*tamże*) może się stać nieosiągalnym mirażem lub, co gorsza, pustymi słowami, służącymi za pretekst do wszelkich nadużyć i korupcji, albo promowania kolonizacji ideologicznej poprzez narzucenie niemoralnych wzorców ideologicznych i stylu życia, obcych tożsamości narodów, a w ostatecznym rachunku nieodpowiedzialnych.

Wojna jest zaprzeczeniem wszelkich praw i dramatyczną agresją wobec środowiska. Jeśli chcemy autentycznego integralnego ludzkiego rozwoju dla wszystkich, musimy nieustrudzenie kontynuować zaangażowanie w unikanie wojny między państwami i narodami.

W tym celu trzeba zapewnić niekwestionowaną praworządność i nieustrudzone uciekanie się do negocjacji, pośrednictwa i arbitrażu, zgodnie z propozycją *Karty Narodów Zjednoczonych*, będącej prawdziwą podstawową normą prawną. Doświadczenie 70 lat istnienia Narodów Zjednoczonych w ogóle, a zwłaszcza doświadczenia pierwszych 15 latach trzeciego tysiąclecia, ukazują zarówno skuteczność pełnego wdrożenia norm międzynarodowych jak i nieskuteczność ich urzeczywistniania. Jeśli *Karta Narodów Zjednoczonych* jest przestrzegana i stosowana z przejrzystością i szczerze, bez ukrytych motywów, jako wiążący punkt odniesienia dla sprawiedliwości, a nie jako narzędzie do ukrycia dwuznacznych zamiarów, to otrzymujemy pokój. Kiedy natomiast przeciwnie, myli się normę ze zwyczajnym narzędziem, którego używa się, gdy okazuje się korzystne, ale unika, kiedy jest niekorzystne, wówczas otwiera się prawdziwa puszcza Pandory sił niekontrolowalnych, które poważnie szkodzą bezbronnej ludności, środowisku kulturowemu, a także środowisku biologicznemu.

Preambuła i pierwszy artykuł *Karty Narodów Zjednoczonych* wskazują fundamenty międzynarodowego konstrukcji prawnej: pokój, pokojowe rozstrzygnięcie sporów i rozwój przyjaznych stosunków między narodami. Silnie kontrastuje z tymi stwierdzeniami i zaprzecza im w praktyce nieustannie obecna tendencja do rozprzestrzeniania broni, zwłaszcza broni masowego rażenia, jakimi może być broń jądrowa. Etyka i prawo oparte na zagrożeniu wzajemnego zniszczenia - i potencjalnie całej ludzkości - są sprzeczne i są oszustwem w całej konstrukcji Narodów Zjednoczonych, które stałyby się „Narodami Zjednoczonymi strachem i podejrzliwością”. Trzeba zaangażować się na rzecz świata bez broni jądrowej, stosując w pełni traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, w jego literze i duchu, ku całkowitemu zakazowi tych narzędzi.

Niedawne porozumienie w kwestii jądrowej we wrażliwym regionie Azji i Bliskiego Wschodu, jest dowodem na możliwości jakie stwarza dobra wola polityczna i prawo, realizowanych szczerze, cierpliwie i wytrwale. Pragnę wyrazić moje życzenia, aby umowa ta była trwała i skuteczna oraz przyniosła oczekiwane rezultaty przy współpracy wszystkich stron.

W tej kwestii nie brakuje poważnych dowodów negatywnych konsekwencji interwencji politycznych i wojskowych nie skoordynowanych między członkami społeczności międzynarodowej. Dlatego, choć wolałbym nie musieć tego czynić, muszę powtórzyć moje wielokrotne apele w związku z bolesną sytuacją na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i innych krajach afrykańskich, gdzie chrześcijanie, wraz z innymi grupami kulturowymi czy etnicznymi, a także z tą częścią religii większościowej, która nie chce się dać się wplątać w nienawiść i szaleństwo, zostali zmuszeni, by być świadkami niszczenia ich miejsc kultu, ich dziedzictwa kulturowego i religijnego, ich domów i mienia. Postawiono ich przed alternatywą ucieczki lub zapłacenia za przyłgnięcie do dobra i

pokoju swoim własnym życiem lub niewolnictwem.

Ta sytuacja powinna stanowić poważne wezwanie do rachunku sumienia dla tych, którzy są odpowiedzialni za ster spraw międzynarodowych. Nie tylko w przypadkach prześladowań religijnych i kulturowych, ale w każdej sytuacji konfliktu, jak na Ukrainie, w Syrii, Iraku, Libii, Sudanie Południowym i regionie Wielkich Jezior, przed interesami partykularnymi, nawet jeśli są one uzasadnione są konkretne twarze. W wojnach i konfliktach płaczą, cierpią i umierają ludzie, nasi bracia i siostry, kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta. Istoty ludzkie, które stają się materiałem odrzucenia, podczas gdy mnożą się jedynie problemy, strategie i dyskusje.

Jak już prosiłem sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, w moim liście z 9 sierpnia 2014 roku, „najbardziej podstawowe rozumienie ludzkiej godności zmusza społeczność międzynarodową, zwłaszcza poprzez normy i mechanizmy prawa międzynarodowego do uczynienia wszystkiego, co możliwe by powstrzymać i zapobiec dalszej systematycznej przemocy wobec mniejszości etnicznych i religijnych” i chronić niewinną ludność.

W tym samym kontekście chciałbym wspomnieć o innym rodzaju konfliktów, nie zawsze tak wyraźnych, które jednak milcząco zakładają śmierć milionów osób. Wiele naszych społeczeństw przeżywa innego typu wojnę ze zjawiskiem handlu narkotykami. Wojna „tolerowana” i słabo prowadzona. Handlowi narkotykami ze swej natury towarzyszy handel ludźmi, pranie brudnych pieniędzy, handel bronią, wyzyskiwanie dzieci oraz inne formy demoralizacji. Przeniknęła ona na różne poziomy życia społecznego, politycznego, militarnego, religijnego i artystycznego, rodząc w wielu przypadkach, strukturę paralelną zagrażającą wiarygodności naszych instytucji.

Zacząłem to wystąpienie od przypomnienia wizyt moich poprzedników. Teraz chciałbym w sposób szczególny, aby moje słowa były pewną kontynuacją ostatnich słów przemówienia Pawła VI, wypowiedzianych niemal dokładnie 50 lat temu, ale które mają trwałą wartość. „Jest to czas, kiedy trzeba się zatrzymać na chwilę refleksji, przemyślenia, niemal modlitwy: to znaczy pomyśleć o naszym wspólnym pochodzeniu, naszej historii, naszym wspólnym losie. Nigdy tak jak obecnie [...] nie okazało się konieczne odwołanie do moralnego sumienia człowieka, [bowiem] zagrożenie nie pochodzi ani z postępu, ani też nauki: które, jeśli są dobrze wykorzystane, mogą rzeczywiście rozwiązać wiele poważnych problemów nękających ludzkość” (*Przemówienie do przedstawicieli państw*, 4 października 1965 r.). Ponadto nie wątpliwie ludzki geniusz, dobrze stosowany, pomoże rozwiązać poważne wyzwania związane z degradacją środowiska naturalnego i wykluczeniem. Dalej cytuję słowa Pawła VI: „Prawdziwe niebezpieczeństwo to człowiek, dysponujący coraz bardziej zaawansowanymi narzędziami, zdolnymi zarówno do zniszczenia jak i najwznioślejszych osiągnięć!” (*tamże*).

Wspólny dom wszystkich ludzi musi nadal być budowany na poprawnym zrozumieniu powszechnego braterstwa i na poszanowaniu świętości każdego życia ludzkiego, każdego mężczyzny i każdej kobiety; ubogich, starszych, dzieci, chorych, nienarodzonych, bezrobotnych,

opuszczonych, tych, którzy są osądzeni jako możliwi do odrzucenia, ponieważ uważa się ich, za nic więcej niż liczby tej czy tamtej statystyki. Wspólny dom wszystkich ludzi musi być także budowany na zrozumieniu pewnej sakralności natury stworzonej.

Takie zrozumienie i szacunek wymagają wyższego stopnia mądrości, który akceptowałby transcendencję – tę samą z siebie - wyrzekł się budowy wszechmocnej elity, a zrozumie, że pełny sens życia indywidualnego i zbiorowego znajduje się w bezinteresownej służbie dla innych oraz roztropnym i naznaczonym szacunkiem wykorzystaniu stworzenia dla dobra wspólnego. Powtarzając słowa Pawła VI, „głównym wyznacznikiem cywilizacji, musi rządzić się zasadami duchowymi, zdolnymi nie tylko, by ją wspierać, ale także by ją oświecać i animować” (*tamże*).

Gaucha Martin Fierro, klasyk literatury mojej rodzinnej ziemi opiewa: „Niech bracia będą zjednoczeni, bo to jest pierwsze prawo. Niech zachowują prawdziwą jedność w każdym czasie, bo jeśli kłócą się między sobą, pożrą ich ci z zewnątrz”.

Współczesny świat pozornie połączony doświadcza rosnącej, poważnej i nieustannej fragmentacji społecznej, która zagraża „wszelkim podstawom życia społecznego”, a zatem „prowadzi do wzajemnej konfrontacji w imię obrony swoich interesów” (Enc. *Laudato si'*, 229).

Obecny czas zachęca nas do skupienia się na działaniach, które mogą generować nowe dynamizmy w społeczeństwie i wydadzą owoc w postaci ważnych wydarzeń historycznych (por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 223).

Nie możemy sobie pozwolić, aby odłożyć „niektóre programy” na przyszłość. Przyszłość wymaga od nas decyzji krytycznych i globalnych w obliczu konfliktów globalnych, które powiększają liczbę wykluczonych i potrzebujących.

Godna pochwały międzynarodowa konstrukcja prawna Narodów Zjednoczonych i wszystkich ich agend, możliwa do udoskonalenia, podobnie jak każde inne ludzkie dzieło a zarazem konieczna, może być zadatkiem bezpiecznej i szczęśliwej przyszłości dla przyszłych pokoleń. Będzie nim, jeśli przedstawiciele państw będą umieli odłożyć na bok interesy partykularne i ideologie, szczerze dążąc do służby dobru wspólnemu. Proszę Boga Wszechmogącego, aby tak się stało i zapewniam was o moim wsparciu, mojej modlitwie a także o wsparciu i modlitwie wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, aby ta instytucja, wszystkie jej państwa członkowskie i każdy z jej urzędników zawsze skutecznie pełnił służbę dla ludzkości, służbę szanującą różnorodność, umiejącą powiększyć, dla dobra wspólnego, to co najlepsze w każdym narodzie i każdym obywatelu. Niech Bóg wam wszystkim błogosławi!



---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana